



| | | |
|---|---|---|
| <p>Logotyp</p>  | <p>Nazwa instytucji</p> <p>Muzeum Ustrońskie</p> | |
| <p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii Programy i rzeczywistość, „Życie Warszawy”, 20 – 21 grudnia 1980 r., nr 299, s. 3.</p> | | |
| <p>Ilość stron oryginału 1</p> | <p>Ilość skanów 1</p> | <p>Liczba plików publikacji 5</p> |
| <p>Autor Jan Szczepański</p> | <p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny Robotnicza Spółdzielnia</p> | <p>Skan okładki</p>  |
| <p>Miejsce wydania Warszawa</p> | <p>Rok wydania / Data powstania 1980</p> | |
| <p>Sygnatura ---</p> | <p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) artykuł</p> | |
| <p>Wymiary (wys x szer) 14,6 x 49 cm</p> | <p>Stan zachowania ---</p> | <p>Charakterystyka skanowanego obiektu Polska Akademia Nauk, socjologia, socjalizm, marksizm, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, polityka, społeczeństwo, problemy gospodarcze, gospodarka, rolnictwo, strajki, administracja państwowa,</p> |
| <p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce) XX wiek, Polska Rzeczpospolita Ludowa, Jan Szczepański,</p> | | |
| <p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuźnia, letnicy itp.)</p> | | |
| <p>Prawa autorskie ---</p> | | |

PROGRAMY I RZECZYWISTOŚĆ

JAN SZCZEPAŃSKI

W dyskusjach nad stanem gospodarki i społeczeństwa, oczekujemy, że rząd sformułuje programy rozwoju aktualnych trudności, że programy te zostaną wdrożone w codzienne życie społeczeństwa, przekształca je, usuną trudności, przywrócą równowagę gospodarczą i odtworzą zasobność każdego gospodarstwa domowego. Oczekuje się także że nauka, a zwłaszcza nauki społeczne z ekonomią na czele, w tym procesie odegrają decydującą rolę, tworząc programy optymalnie efektywne i znajdując efektywne sposoby ich realizowania. Zakłada się przy tym milcząco, że mamy tu do czynienia z prostym schematem: stan społeczeństwa + dobre programy + dobre metody wdrożenia programów + pożądanego przez wszystkich stan społeczeństwa. Chciałbym w poniższych rozważaniach przedstawić jakie wymagania taki schemat stawia programom, nauce, rządowi i społeczeństwu.

Zacznijmy od kilku słów o „naturze” społeczeństwa i gospodarki jako jego istotnej części. Gdy mówi się o trudnościach czy kryzysie społeczeństwa i gospodarki najczęściej wysuwa się porównania medyczne i mówi o „chorym” społeczeństwie, któremu trzeba postawić diagnozę, zastosować właściwe leczenie, a powróci ono do „zdrowia” i będzie ino do „funkcjonować „normalnie”. Albo czasami wysuwa się analogię z rozregulowaną maszyną, którą trzeba „uregulować”, a potem ona działa dalej „normalnie”. Otóż społeczeństwo z gospodarką nie jest ani lekarzem ani zegarkiem, które lekarz albo zegarmistrz mogą „naprawić”. Społeczeństwo jest rzeczywistością bardziej skomplikowaną, źródła kryzysu nie tkwią ani w bakteriach wchodzących do społeczeństwa z zewnątrz ani w mechanicznym uszkodzeniu lecz w samym funkcjonowaniu elementów składowych. Oczywiście takie „uszkodzenia” jak powodzie i inne katastrofy także wywierają swój wpływ, ale te można „naprawić” stosunkowo łatwo. Natomiast wyjście z kryzysu tego rodzaju w jakim społeczeństwo polskie znajduje się obecnie wymaga oczywiście programu, działania rządu, ale także zmian w zachowaniach i postępowaniu całej ludności zatrudnionej w gospodarce, w gospodarstwach domowych, w życiu zbiorowym i prywatnym. Każda bowiem zmiana wprowadzona przez jakikolwiek program powoduje natychmiastowe przystosowywanie wszystkich obywateli do tej zmiany i ich postępowanie nie zawsze jest zgodne z intencjami wprowadzanych zmian. Każdy obywatel ma bowiem własne określenie i zrozumienie swoich interesów i w ich świetle określa sytuację tworzone przez prowadzony program i swoje działania dla realizacji swoich interesów w nowej sytuacji. Otóż nie tylko działanie programu, ale także działania wszystkich obywateli przystosowujących się do niego, ostatecznie decydują o skutkach wdrożenia programu. Stąd reformy gospodarcze zależą oczywiście od jakości programu, sposobu ich wprowadzenia, ale przede wszystkim od sposobu postępowania całego społeczeństwa w okresie ich wprowadzania.

Tworzenie programu „naprawy” społeczeństwa jest zatem procesem bardziej złożonym niż ustalanie leczenia organizmu, czy regulowania mechanizmu maszyny. Trzeba bowiem mieć „diagnozę” stanu społeczeństwa, a w wypadku gospodarki nie wystarczy diagnoza gospodarki, gdyż reakcje pracowników zatrudnionych w gospodarce na wszystkich szczeblach oraz reakcje konsumentów są istotnym czynnikiem rezultatu reform, a zatem potrzebna jest także znajomość ludzkich reakcji i przewidywanie postępowania obywateli. Pro-

gram musi więc obejmować założenia ideologiczne, tzn. wizję całości spraw społeczeństwa, w którym gospodarka ma funkcjonować „normalnie” oraz musi opierać się na naukowym zbadaniu stanu gospodarki, jej mechanizmów i przyczyn występującego kryzysu. Tutaj bardzo łatwo o pomyłki i uleganie naciskowi potocznego myślenia w tych sprawach. Trzeba bowiem pamiętać, że rzeczywistość społeczną i gospodarczą zawsze „widzimy” poprzez pewien zasób pojęć i wyobrażeń, który może wychodzić z różnych teorii, ideologii, wyobrażeń potocznych, a zatem ludzie wykształceni w różnych szkołach naukowych, czy też wychowani w różnych środowiskach społecznych mają nieraz zupełnie rozbieżne wizje tej samej rzeczywistości i są zatem skłonni stosować zupełnie inne metody jej zmiany. Praktycy zaangażowani w prowadzenie gospodarki żywią zazwyczaj bardzo silne przekonania o tym, jak gospodarka powinna być prowadzona, dyktowane przez ich dotychczasowe doświadczenia oraz przez ich interesy zawodowe. Stąd powierzanie reform gospodarczych ludziom, którzy tę gospodarkę dotychczas prowadzili, jest zwykłym nieporozumieniem, gdyż nikomu nie jest tak trudno zdobyć się na „nowe spojrzenie” jak właśnie im. Przygotowanie programów wymaga także bardzo sprawnej i przenikliwej wyobraźni, gdyż jest bardzo trudno eksperymentować w społeczeństwie i gospodarce i zazwyczaj to, co się nazywa eksperymentami jest nazwą pustą, gdyż w społeczeństwie bardzo trudno jest stworzyć warunki, w których określone czynniki wprowadzone przez eksperymentatora działają w sposób wyizolowany. pozwalający zmierzyć ich rzeczywistą skuteczność, gdyż w sytuacjach nazywanych eksperymentalnymi ingeruje duża ilość czynników, nad którymi eksperymentator nie ma żadnej kontroli i nie może oszacować ich wpływu na obserwowaną sytuację. Program dalej musi wyraźnie określać, jakie przewiduje się skutki wprowadzanych miar i środków. Zazwyczaj autorzy programów ulegają naciskowi aktualnych sytuacji, które chcą zmienić i program jest im dyktowany przede wszystkim tym co istnieje, a nie tym co chcą osiągnąć. Projektują więc zmiany inne lub przeciwnie istniejącym, sądzą, że przeciwnie środki muszą także wywoływać przeciwnie skutki, co jest zwykłym złudzeniem. A więc środkiem zaradczym centralizacji jest zazwyczaj decentralizacja i reformatorzy zapominają, że niemądra decentralizacja jest równie zła jak niemądra centralizacja.

W programy reform trzeba zawsze włączyć starannie obmyślony sposób wdrożenia, szacunek sił społecznych popierających i przeciwstawiających się jej przeciwstawianiu, możliwości aparatu technicznego i administracyjnego, który ma ją przeprowadzić. Jest rzeczą jasną, że najlepiej pomyślana reforma gospodarcza, oddana w ręce ludzi, dysponujących takimi zasobami bierności jak niektórzy przedstawiciele administracji gospodarczej występujący w telewizji w ostatnich miesiącach, doprowadza ją do absurdu. Zatem reforma gospodarcza wymaga także wymiany kadr, nowych kwalifikacji i nowych metod działania. Trudno bowiem oszacować ile jest winy w tragicznym i rozpaczliwym stanie rynku w grudniu 1980 roku ponoszonej przez indolencję, inercję i zwykły niedowład administracji handlu. Ponadto działa tu jeszcze czynnik zagrożenia przez reformy. Wszyscy pracownicy systemu zmienianego boją się o swoje stanowiska, uposażenia, emerytury, itd., gdyż reforma może stworzyć warunki, w których nie będą mogli sobie radzić, a zatem będą musieli odejść. Stąd starają się oni każdą reformę sprowadzać do działań sobie znanych, do których są już przyzwyczajeni.

Stąd wdrażanie programów reform do praktyki wymaga szczególnego nadzoru ze stro-

ny władz centralnych. Zazwyczaj reforma wymaga nowych kwalifikacji fachowych od dotychczasowych pracowników, ale przede wszystkim wymaga dobrej woli. Nie do prowadzenie reformy w czasie wprowadzania do praktyki do zwyczajnego absurdu dla wykazania, że „nie istnieją warunki dla jej wprowadzenia”. Reformy wymagają także technicznego wyposażenia społeczeństwa, którego może brakować i wtedy jest okazja do „urzędowego sabotowania” ducha wprowadzanych zmian.

Trzeba szczególnie pamiętać o jednym zjawisku w naszej gospodarce planowej, że jej działalność jest szczegółowo normowana drobiazgowymi przepisami. Od czasu, kiedy po krytyce działalności CUP przez grono młodych i bojowych marksistów-leninistów, w r. 1948 wprowadzono obowiązujące do dziś zasady, czynnikiem motorycznym naszej gospodarki miała być nie inicjatywa jej pracowników, ale posłuszeństwo wobec planu i wobec przepisów prawa. Stąd też przepisy zostały rozbudowane do ogromnych rozmiarów, regulując działalność pracowników i w konsekwencji w ciągu lat przeszło 30 wytworzyły się postawy, że tam wszędzie, gdzie nie ma przepisu nie należy podejmować żadnej działalności. Pracownik naszej gospodarki w czasie kontroli, np. NIK jest rozliczany przede wszystkim z przestrzegania przepisów, a nie z efektywności działania. Pracownik karny jest nie za bezczynność, ale za naruszenie przepisów. Stąd ucieczka w bezczynność jest najlepszym sposobem utrzymania się na stanowisku, gdyż powstrzymując się od działania pracownik narusza mniej przepisów niż podejmując własne inicjatywy.

Zatem wprowadzanie zmian do gospodarki musi rozpocząć się od zmian w przepisach regulujących jej funkcjonowanie, a przede wszystkim od ograniczenia działalności normodawczej różnych organów. Zrozumiałe jest pytanie posła w komisji prac ustawodawczych w Sejmie, który w czasie dyskusji nad Naczelnym Sądem Administracyjnym zapytał: „czy rzeczywistość chcemy naczelników gmin pozbawić prawa zawieszania Konstytucji, kiedy im to odpowiada?”. Naczelnik gminy bowiem także często „stanowi” normy, nie oglądając się często co w tych sprawach stanowią normy wyższego rzędu do konstytucji włączenia. Ministerstwa, zjednoczenia, a nawet dyrekcje przedsiębiorstw także tworzą normy, z których znaczna część składa się na tzw. prawo powielaczowe, mało znane, ale ważniejsze nieraz od Konstytucji i ustaw.

Z reformami związane jest jeszcze jedno złudzenie, a mianowicie wyobrażenia pochodzące z medycyny czy mechaniki, mianowicie, że raz zreformowana gospodarka, będzie po reformie funkcjonowała „normalnie” i wszystkie jej problemy będą rozwiązane. Wskazywałem już powyżej, że rozwiązanie jakiegoś problemu gospodarczego czy społecznego, stwarzające nowe sytuacje, do których obywatele i instytucje przystosowują się w sposób zindywidualizowany, zgodnie z ich różnicowanymi interesami, a więc natychmiast stwarzają nowe sprawy i zagadnienia do rozwiązania. Reformy gospodarcze muszą więc wytwarzać mechanizmy samoprzystosowania i samodoskonalenia w instytucjach gospodarczych, aby były zdolne radzić sobie ze wszystkimi nieprzewidywanymi skutkami reformy. Jeżeli tego nie uczynimy, reforma w sposób naturalny zostanie „zdławiona” swoimi własnymi skutkami.

Przedstawiam te kilka uwag, powtarzając je znowu, gdyż pisałem o nich i po r. 1956 i po 1970, jako wnioski z wiedzy socjologicznej o celowności i intencjonalnym zmięczeniu systemów społecznych.